



APART.pl

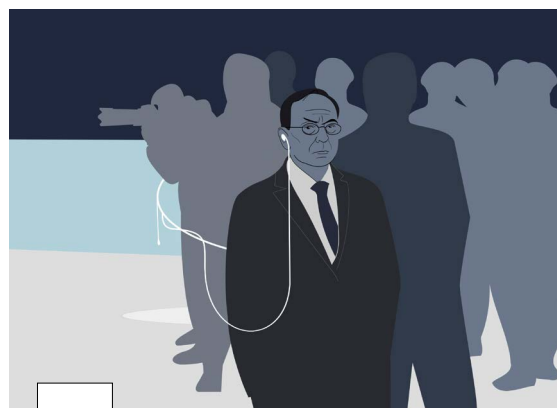


18 Słownik młodej polszczyzny



30

Papież, który został talerzem



33

Zasłużone służby

Tematy tygodnia

- 12 Paweł Walewski **Narodowe strategie szczepień na covid**
 16 Dariusz Kałan WĘGRY **Podwójne życie europoła Szájera**
 18 Michał Klimko **Sasiny julek, czyli urodzaj na nowe słowa**

Polityka

- 21 Marek Ostrowski **Groźba polexitu**
 24 Malwina Dziedzic **Niezborna opozycja**
 26 Rozmowa z **Karolem Rajewskim**, samorządowcem i byłym członkiem PiS, o długich rękach tej partii

Społeczeństwo

- 30 Joanna Podgórska **Pokolenie obojętne na JP2**
 33 Grzegorz Rzeczkowski **Służby bardzo polityczne**
 36 **Dr Barbara Arska-Karyłowska** o tym, jak rozwiązywać domowe konflikty z dziećmi podczas izolacji

- 38 Edyta Gietka **Podmieniony syn po latach odnaleziony**

Rynek

- 42 Edwin Bendyk **Koniec epoki ropy**
 46 Joanna Solska **Jak firmy eventowe walczą o przetrwanie**

Świat

- 50 Aleksandra Lipczak **HISZPANIA Ostry spór o reformę oświaty**
 53 Tomasz Zalewski **USA Bardziej kolorowa Ameryka**
 56 Mateusz Mazzini **Sezon narciarski w pandemii – gdzie to możliwe?**

Nauka i cywilizacja

- 58 Przemysław Berg **Najmniejsza samotna planeta**
 61 CYKL EX-CENTRUM Urszula Zajączkowska **ciałka zieleni**
 64 Paweł Walewski **Podstępny rak jajnika**

Historia

- 66 Marcin Zaremba **Propaganda „Dziennika Telewizyjnego”**
 70 **KSIĄŻKI POD CHOINKĘ**



Kultura

76 Paszporty POLITYKI 2020 NOMINACJE

- 92 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 100 Jędrzej Winięcki, fotografie Luigi Avantaggiato **Brytyjskie Orkady – ekomodel dla świata?**

Stałe rubryki

- 6 Mleczko i Mizerski • 7 Ludzie i wydarzenia • 72 Afisz • 94 Chutnik i Plebanek • 95 Hartman • 96 Passent • 97 Tym • 98 Fusy • 99 Do i od redakcji • 106 Polityka i obyczaje

ski team®

KUPOJ BEZPIECZNIE: WWW.SKITEAM.PL

SAM DECYDUJESZ
PRODUKTY
RABATUJESZ
KOLEKCJA ZIMA 2020/2021

PIERWSZY PRODUKT

-25%

DRUGI PRODUKT

-60%*
* NA DRUGI TAŃSZY PRODUKT

TRZECI PRODUKT

ZA 1 GR*
* TRZECI NAJTAŃSZY PRODUKT

LUB

LUB

WSZYSTKIE PRODUKTY ZIMOWE
Z KOLEKCJI 2019/2020

-50%

WSZYSTKIE PRODUKTY ZIMOWE
Z KOLEKCJI 2018/2019 I STARSZYCH

DO -80%

SPRZĘT I ODZIEŻ NARCIARSKA OBJĘTE PROMOCJĄ:

NARTY - BUTY - KIJE - KURTKI - SPODNIE - BIELIZNA TERMOAKTYWNA - SKARPETY - GOLFY - SWETRY - POLARY - SOFTSHELE
RĘKAWICE - KASKI - GOGLE - NARTY BIEGOWE Z WIĄZANIAM I - BUTY BIEGOWE - KIJE BIEGOWE - TORBY I POKROWCE - PLECAKI - ODZIEŻ BIEGOWA

SPRZĘT I ODZIEŻ SNOWBOARDOWA OBJĘTE PROMOCJĄ:

DESKI - BUTY - KASKI - GOGLE - WIĄZANIA - KURTKI - SPODNIE - BIELIZNA TERMOAKTYWNA - SKARPETY - RĘKAWICE - POKROWCE - TORBY - PLECAKI

JESTEŚMY OTWARCI: PONIEDZIAŁEK - SOBOTA: 10:00 - 21:00 / NIEDZIELA: 11:00 - 18:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy

Promocje ważne do odwołania lub wyczerpania zapasów na wybrane produkty dostępne w sklepach Ski Team oraz na www.skiteam.pl.
Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Regulamin i adresy sklepów znajdziesz na www.skiteam.pl



www.mleczko.pl

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Damski kocioł

Wszyscy się zastanawiają, co się dzieje z polskimi kobietami. Brutalne zajścia z ich udziałem budzą coraz większy niepokój. Podczas niedawnej manifestacji w Warszawie tłum kobiet usiłował rozpędzić zwarte oddziały policji gromadzące się wokół ronda Dmowskiego. Z kolei policjanci zgromadzeni na ulicy Marszałkowskiej zostali przez kobiety otoczeni i wzięci w kocioł. Uzbrojeni w pałki i miotacze gazu funkcjonariusze bronili się dzielnie i mimo presji protestujących odmówili rozejścia się. Zdaniem rządu funkcjonariusze wyszli na ulicę w obronie swoich konstytucyjnych praw do rozpędzania nielegalnych demonstracji. Niestety, demonstrujące kobiety swoim zachowaniem brutalnie uniemożliwiły im rozpędzenie siebie, a podejmując czynności wobec policjantów, nawet się im nie przedstawiały. Doprowadziło to do eskalacji konfliktu i powstania zagrożenia dla zdrowia policjantów, którzy – zmuszeni do użycia pałek i pojemników z gazem – mogli wyrządzić sobie dużą krzywdę. Część mediów broni policji, podkreślając, że jej żywiołowe poczynania w przeciwieństwie do akcji kobiet nie miały znamion akcji zorganizowanej. To, że niektóre działania policji trudno racjonalnie wytłumaczyć, nie dziwi, ponieważ do dziś nie udało się ustalić, kto i w czym imieniu faktycznie tymi działaniami kierował. Z informacji dziennikarzy i nagrań pochodzących z Sali Operacji Policyjnych wynika, że formalnie



odpowiedzialny był zastępca komendanta stołecznego, ale podobno polecenia wydawał osobiście komendant stołeczny. Niewykluczony jest także współdziałanie komendanta głównego i kilku innych funkcjonariuszy, których nazwisk do tej pory nie ustalono.

Z ustaleń policji wynika, że protestujące kobiety dopuściły się naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariuszy poprzez machanie im przed oczami legitymacjami poselskimi i dziennikarskimi. Nic dziwnego, że spanikowani policjanci (wielu z nich takie legitymacje widziało pierwszy raz w życiu) zareagowali użyciem miotacza gazu. Posłanka Nowacka upiera się, że została przez policjanta psiknięta gazem bez powodu, ale na filmie wyraźnie widać, że to ona zaczęła, pokazując legitymację, czym tak przestraszyła policjanta, że musiał się bronić gazem, w wyniku czego oskarżono go o dokonanie ataku, chociaż faktycznie był ofiarą.

Po stronie policji poszkodowanych jest zresztą więcej. Jeden z nich – rzecznik Ciarka – wystąpił w TVN24, wywołując smutek i przygnębienie. Słuchając występu Ciarki, każdy mógł zobaczyć, do jakiego stanu umysłu doprowadziły niektórych policjantów agresywne wystąpienia kobiet. Nie mam wątpliwości, że Ciarce należą się ze strony kobiet jakieś przeprosiny, a także obietnica pomocy na wypadek, gdyby w wyniku poniesionych szkód niedługo przestał się nadawać do pełnienia służby w policji.

Weto dla weta



Jerzy Baczyński

W tym tygodniu ostatecznie powinno się już wyjaśnić, czy Polska zawetuje budżet Unii Europejskiej. Wzdragam się trochę przed sformułowaniem „Polska zawetuje”, bo przeciw temu weto jest zdecydowana większość Polaków (w zależności od sposobu postawienia pytania między 65 a 80 proc.). Podobno wszystko zależy od decyzji Viktora Orbána: jeśli on się wycofa, mało prawdopodobne, aby „Polska” zdecydowała się ponownie zaliczyć wynik 27:1 (teraz 26:1). Sam Mateusz Morawiecki sygnalizuje, że chciałby jakiegoś kompromisu, zwłaszcza że Komisja Europejska wyraźnie zaostrzyła ton: padają jasne deklaracje, że z rozporządzenia „pieniądze za praworządność” Unia się nie wycofa, ma też sposoby obejścia ewentualnego sprzeciwu Polski i Węgier. Wobec realnej groźby utraty ponad 60 mld euro z unijnych funduszy – politycznie nie do wytłumaczenia – Morawiecki zapewne zgodziłby się skwapliwie na jakąś rozważającą deklarację interpretacyjną. Ale tak czy owak, osobiście tę batalię już przegrał. Przyjmując wcześniej i powielając skrajnie antyunijną „ziobrowską” retorykę, nie zostawił sobie marginesu na sukces: czy zawetuje (ulegając Ziobrze), czy nie zawetuje („ulegając Unii”), wyjdzie na „mięszona” (o nowych słowach języka polskiego piszemy na s. 18). Może jeszcze trwać na stanowisku, administrować skutkami pandemii – w czym i tak żaden z liderów ZP go nie wspiera ani wyręczać nie chce – ale politycznie się unieważnił. Do bezobjawowego prezydenta (ładne określenie, spopularyzowane przez Aleksandra Kwaśniewskiego) dołącza bezobjawowy szef rządu. Jest oczywiste, że to nie on nakręcił tę grę w weto albo śmierć, ale nawet jeśli „Kaczyński mu kazał”, honoru premiera to nie ratuje i odpowiedzialności z niego nie zdejmie.

Problem w tym, że wciąż nie wiadomo, po cośmy, ustami premiera, tę żabę jedli. Kompromitujące dla państwa polskiego jest to, że nigdy wcześniej po groźbę weta nie sięgano w Unii z tak błahych powodów, przy tak wielkiej stawce i z tak idiotyczną argumentacją. Cynicznie można jeszcze zrozumieć Viktora Orbána: dla niego i jego rządzącej krajem oligarchii (skompromitowanej po raz kolejny, tym razem żalostną seksaferą, s. 16) powiązanie wypłat z oceną stanu praworządności jest egzystencjalnym ryzykiem. Ale po co w tę aferę wmanewrował się polski rząd? Jeśli słuchać oficjalnej argumentacji, chodzi o obronę suwerenności (inni nie widzą tego zagrożenia); osłonę dla tzw. reformy wymiaru sprawiedliwości (możliwa ingerencja Unii, niestety, tak daleko nie sięga); danie odporu niemieckiemu dyktatowi (akurat Niemcy wobec rządu PiS zachowują niebywałą wstrzeżność), uniemożliwienie Unii narzucania w przyszłości zmian obyczajowych, takich jak wolna aborcja i adopcje gejowskie (prawny

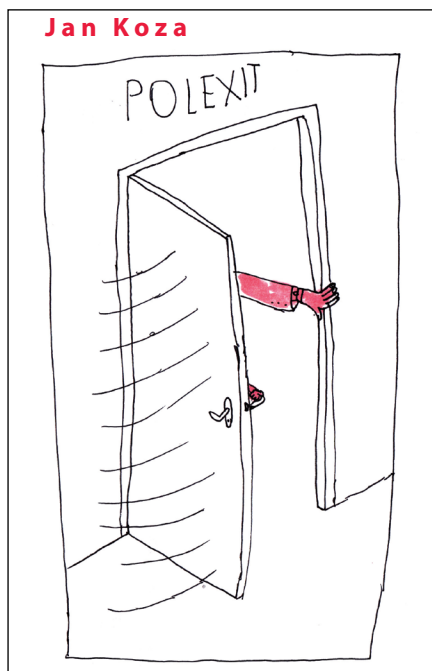
absurd). Wiadomo, że to argumenty na pokaz i że gra w weto została wywołana rywalizacją o wpływy w obozie Zjednoczonej Prawicy. Ale licytacja poszła tak wysoko, że zmieniła istotę gry – z ruletki w rosyjską ruletkę. W sumie, czy Morawiecki poprze budżet, czy zawetuje, wycofa się, czy jeszcze nie, nie zmieni to sensu tego, co się wydarzyło: rząd PiS rozpoczął proces wyprowadzania Polski z Unii.

Straszak polexitu, stale stosowany przez opozycję, mocno się zbanalizował; że histeria, przesada, że PiS (co chętnie potwierdzają politycy obozu władzy) na pewno nie ma takiego planu. Jeśli nawet nie miał, to już ma. Nie wierzę – mimo coraz liczniejszych publicznych enuncjacji, że Kaczyński oszalał, stracił kontakt z rzeczywistością itp. – aby nie był świadomy, jaki wiatr sieje i co może zebrać. Weto wobec Unii już zostało postawione i jego skutków nie da się wyłączyć. Przede wszystkim Polska, igrając bezpieczeństwem całego ogarniętego pandemią kontynentu, sama się zmarginalizowała, straciła reputację i szacunek w Unii. Nie rząd PiS, ale Polska i Polacy. Rząd przywołał, obudził wszelkie negatywne o nas stereotypy (że zaścianek, antysemita, kseno- i homofobi, z jakimiś strefami wolnymi od LGBT, bigoci, egoiści, niegotowi do demokracji i praworządności – słowem, wschodnie grzęzawisko). W bardziej odległych krajach, które nawet nie miały „antypolskich stereotypów” i w ogóle żadnych na nasz temat, Polska jest opisywana jako nieodpowiedzialna i niesolidarna.

Z reputacją jest tak, że buduje się ją bardzo długo, a zrujnować można w chwilę. Zapewne nawet gdyby ten rząd upadł za trzy lata (a przecież prezydenta Dudę wybraliśmy już na pięć), fakt, że Polacy dali takim ludziom i takiej polityce demokratyczny glejt, znaczy, że pewnie tacy są i właśnie pokazali prawdziwą twarz. To, oczywiście, nieprawda, ale czar prysnął, przestaliśmy być prymusem Europy, żywym dowodem na sensowność rozszerzania Unii, tezy o dwóch płucach kontynentu itp. Spadliśmy do swojej okrągłej ligi, jak, za przeproszeniem, Polonia Warszawa. Więc ożyją też wszystkie kompleksy wobec Ligi Mistrzów.

Przy okazji weta uruchomiona została antyunijna, antyzachodnia retoryka, na skalę w Polsce dotąd niespotykaną (próbkę tych pomówień i fałszerstw przedstawiamy na s. 21). Szczególnie eksploatowane są wątki – przepraszam, że cytuję peerelowską propagandę – zachodniego imperializmu, niemieckich odwetowców, moralnej zgnilizny Zachodu. Obawiam się, niestety, że tego, co zostało już na temat Unii nakłamanie, nie da się łatwo, a może i w ogóle, odkłamać (choć uparcie trzeba to robić). W sondażach Polacy wciąż są euroentuzjastyczni, ale już teraz jedna trzecia zgadza się z tezą,

że UE to nowy ZSRR. Władza nadal będzie nastawiała opinię publiczną przeciw Unii, bo istoty systemu PiS z istotą Unii pogodzić się nie da. Autorytarnie zarządzane „katołickie państwo narodu polskiego” – chyba tak trzeba definiować Polskę Kaczyńskiego – albo zostanie z Unii wypchnięte, albo samo wyjdzie. Polexit może być już tematem przyszłej kampanii wyborczej PiS, bo właściwie wszystkie hasła, które niosły partię Kaczyńskiego do kolejnych zwycięstw, mieszczą się w tym antyzachodnim pakiecie. I okazały się wyborczo skuteczne. Nasza obecność w Unii i wszystko, cośmy dzięki niej uzyskali, nie wytworzyła, jak się okazuje, dostatecznie silnych przeciwna na prząsny nacjonalizm. Ale – pozostając w epidemicznym żargonie – duchota, gorączka, „mgła mózgowia”, niesmak i inne okolicovidowe symptomy, coraz silniej i powszechniej odczuwane pod rządami PiS, sygnalizują, że przechodzimy tę chorobę, z szansą na przyszłą autoodporność. Na razie czeka nas, także zwolenników PiS, seria otrzeźwiających zastrzyków. Przepadek unijnych funduszy byłby wyjątkowo bolesnym ukłuciem.



Grzeszą, bo mają pokusy

To, że ksiądz zgrzeszył? No zgrzeszył. A kto nie ma pokusy? – powiedział **o. Tadeusz Rydzyk** w kontekście oskarżeń księży o pedofilię. Działo się to w sobotę, na kościelno-rządowej uroczystości 29. urodzin Radia Maryja. Moralna ocena słów, które bagatelizują akty pedofilskie duchownych, oraz proceder ukrywania i ochrony pedofilów przez władze Kościoła katolickiego są oczywiste. To, jakim rodzajem grzechu jest ten proceder, to sprawa teologów. Ale na sali był – i klaskał Rydzykowi – prokurator generalny **Zbigniew Ziobro**, który zapewne zna ocenę prawnokarną słów toruńskiego redemptorysty. Zna, bo sam w 2010 r. głosował za wprowadzeniem

do Kodeksu karnego artykułu 200b: „Kto publicznie propaguje lub pochwała zachowania o charakterze pedofilskim, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Wprawdzie ojciec Rydzyk nie wezwał bezpośrednio: Zabawiajmy się z dziećmi, potem się wyspowiadamy, ale to, co powiedział, może być tak odczytane. Bagatelizuje zło, ignoruje, że jest ono przestępstwem, i sprowadza do poziomu grzeszków typu folgowania sobie w jedzeniu i picciu. Do tego odczłowiecza i uprzedmiotawia dzieci, które w tym folgowaniu pokusom nie istnieją jako czujące i cierpiące osoby. Robi to publicznie, a jego słowa mają wyjątkową moc oddziaływania – w tym wypadku: rozgrzeszania zła, ponieważ dla rodziny odbiorców mediów Rydzyka jest on moralnym autorytetem, żeby nie powiedzieć – wyrocznią.



Prokurator generalny zareagował na słowa o. Rydzyka uśmiechem i oklaskami. Czyżby dopuścił się pochwalania przestępstwa (art. 255 par. 3 kk)? Czy kierowana przez niego prokuratura to oceni? I czy oceni wypowiedź Tadeusza Rydzyka pod kątem przestępstwa z art. 200b?

Odpowiedź możemy postawić na podstawie innego fragmentu wypowiedzi redemptorysty: „Zobaczcie, ile na mnie piszą i mówią. Panie ministże sprawiedliwości, gdybym był winny, to powinniście mnie zamknąć. Bym już siedział, według tego, co oni mówią”. (A „mówią” najczęściej o podejrzeniach dotyczących finansów licznych organizacji i biznesów o. Rydzyka – na samą tylko fundację Lux Veritatis, i tylko w zeszłym roku, dostał on z publicznych dotacji ponad 16 mln zł, a od samego ministra Ziobry: 13,3 mln zł). Po tych słowach prokurator Ziobro nie klaskał, a minę miał nieco zakłopotaną. I trudno się dziwić, wychodzi bowiem na to, że Tadeusz Rydzyk postrzega go jako osobę dającą mu jakiś rodzaj gwarancji bezkarności.

EWA SIEDLECKA

Wróżenie ze słupek

Sondaże występują w takiej obfitości, jakby wybory do Sejmu były tuż za rogiem, a nie jesienią 2023 r. Co rusz pojawiają się informacje o najnowszych pomiarach, spadkach i wzrostach, frekwencji i odsetkach niezdecydowanych. Analiza każdego z tych sondaży z osobna nie ma większego sensu. Można za to pokusić się o kilka wniosków ogólnych na temat kondycji partii w końcówce tego nieciekawego dla Polski i świata roku.

PiS w kryzysie. Partia zaliczyła ok. 10-punktowy spadek notowań w większości badań po aborcyjnym wyroku TK Julii Przyłębskiej. Trudno jednak powiedzieć, na ile do tego spadku przyczyniło się samo orzeczenie, a na ile – sytuacja zdrowotna i narastające zmęczenie Polaków epidemią, połączone z przekonaniem, że rząd zawodzi w drugiej fali koronawirusa. Osłabieniu PiS towarzyszą spadki innych wskaźników: zaufania do polityków obozu władzy, ocen pracy rządu i prezydenta, nastrojów.

Składa się to na największy kryzys PiS w sondażach od 2015 r., a gdyby wybory odbyły się teraz, formacja Kaczyńskiego nie obroniłaby większości. Ta perspektywa sprzyja dążeniom odśrodkowym w PiS i konfliktom z koalicjantami. Są jednak i dobre wiadomości dla tego środowiska – wygląda na to, że spadek notowań zahamował, a kilka sondaży pokazało nawet lekkie odbicie. Powrotu do ponad 40-proc. poparcia nie ma, ale PiS utrzymuje prowadzenie nad opozycją i – po odsianiu wyborców niezdecydowanych – mógłby liczyć na ponad 35 proc. głosów.

Tradycyjne partie wiele nie zyskują. W większości badań druga jest Platforma z wynikiem wyraźnie ponad 20 proc. (czasem nawet w okolicach 30 proc.). Nie można jednak mówić o żadnym wyraźnym trendzie wzrostowym PO. Podobnie jest zresztą w przypadku innych „starych” ugrupowań opozycyjnych. Poparcie dla Lewicy jest nieco mniejsze niż w zeszłorocznych wyborach (trochę poniżej 10 proc.), PSL i Konfederacja tradycyjnie muszą się martwić progami wyborczym. Żadne z tych ugrupowań nie wydaje się atrakcyjnym wyborem dla wyborców rozczarowanych PiS.

Hołownia krzepnie. Na trzecią siłę polityczną wyrasta Polska 2050 Szymona Hołowni – zdarzają się nawet sondaże (np. listopadowy CBOS), w których powstająca partia remisuje z Platformą. Hołownia może liczyć na kilkanaście procent wyborców, czyli mniej więcej tyle, ile miał w wyborach prezydenckich (prawie 14 proc.). PL 2050 korzysta zapewne wciąż z uroku nowości i ogólnego zniechęcenia wielu Polaków do tradycyjnej klasy politycznej.

Nie przywiązujemy się do powyższego obrazka. Tradycyjne życie polityczne wróci dopiero, gdy wygaśnie epidemia. Przed wyborami – kiedykolwiek się one odbędą – możliwe jest przesilenie w koalicji oraz przetasowanie po stronie opozycji. W łódzkiej na Nowogrodzkiej chodzą się różne pomysły legislacyjne (media, sądy), które będą zarzewiem licznych konfliktów. Przed Hołownią jest trudne zadanie utrzymania poparcia w warunkach konkurencji z silniejszą instytucjonalnie Platformą (kłania się Ryszard Petru, którego Nowoczesna szybowała przez chwilę wyżej niż PO). Jesienne zmiany w sondażach to tylko przedsmak tego, co nas czeka przez resztę kadencji. (WBS)

Kura poleci?

Jacek Kurski już zaprasza na sylwestra: „Telewizja zawsze coś wymyśli. A że sylwestry robione przez Telewizję Polską są najlepsze, to będzie to najlepsze show”. Tymczasem już 12 października upłynęła czteroletnia kadencja prezesa Kurskiego. Jednak przynajmniej do połowy przyszłego roku nie musi wyprowadzać się ze swojego gabinetu. – *Na posiedzeniu Rady Mediów Narodowych, która wybiera prezesa telewizji i zarządy mediów publicznych, przekazano mi, że mandat Jacka Kurskiego wygaśnie dopiero w połowie 2021 r. wraz z zatwierdzeniem przez walne zgromadzenie, czyli ministra kultury, sprawozdania finansowego spółki za obecny rok* – mówi Juliusz Braun, członek RMN. – *Mam nadzieję, że Rada ogłosi konkurs na nowego prezesa już na początku nowego roku, ale mam wrażenie, że przewodniczącemu Czabańskiemu wcale się do tego nie spieszy.* Krzysztof Czabański obiecał wrócić do tematu konkursu po uzupełnieniu składu RMN.

W pięcioosobowej radzie trzyosobową większość mają osoby powoływane przez Sejm, czyli PiS: przewodniczący Rady Krzysztof Czabański, posłanka Joanna Lichocka i europosłanka Elżbieta Kruk. Lichocka



i Czabański też zgłaszają do Kurskiego zastrzeżenia, a nawet już dwa razy zagłosowali za odwołaniem go. Tyle że zawsze kończyło się tak, że najważniejszy widz TVP – Jarosław Kaczyński – kazał im tę decyzję odwołać. Oprócz nich w Radzie zasiadają powoływani przez prezydenta przedstawiciele opozycji: Juliusz Braun (zgłoszony przez PO) i Grzegorz Podzorny (kandydat Kukiz'15), który w połowie sierpnia zrezygnował. W liście do Andrzeja Dudy tłumaczył, że odchodzi, bo „zasadą działania Rady stawał się chaos i bieżące partyjne potrzeby”. Na początku listopada jako kandydaci do RMN wskazani zostali: Paweł Olszewski z KO oraz Robert Kwiatkowski z Lewicy (w przeszłości prezes TVP). Jednak prezydentowi nie spieszy się z powołaniem jednego z nich.

Tymczasem w minionym tygodniu Senat przyjął ustawę, która likwiduje wymyśloną przez PiS Radę Mediów Narodowych. Senat chce przywrócenia konstytucyjnych kompetencji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Ustawa zakłada, że w pół roku od dnia wejścia w życie na nowo zostałyby wybrane władze mediów publicznych. Również Kurski musiałby się pożegnać ze stanowiskiem. Różnica między KRRiT a RMN jest znacząca: ta druga nie jest umocowana w konstytucji, a jej członkowie mogą należeć do partii politycznych.

Ustawa o likwidacji RMN trafi do Sejmu i będzie kolejnym testem na jedność obozu władzy. – *W naszych szeregach rośnie bunt przeciwko Kurskiemu i jego październikowej propagandzie. W budżecie na kolejny rok znów przewidziano na media publiczne prawie 2 mld zł, z czego TVP dostanie większość. Kura podbija oglądalność kiczowatymi imprezami, za chwilę sylwestrem z disco polo* – mówi polityk PiS. – *I jeszcze ostatnio promuje pod dyktando Ziobry Mariusza Błaszczaka na premiera, aby dołożyć Morawieckiemu. Wcale nie mam pewności, czy nasi posłowie będą przeciwko ustawie Senatu, bo są tacy, którzy już mają dość RMN, która ostatecznie zawsze wybierała Kurskiego, choć podobno się nie cieszyła.* (DAB.)

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Prawo kozy

Marek Borowski

Zima wasza, wiosna nasza” – zdają się mówić politycy opozycji i wieszczą wiosenne przesilenie. Rozumowanie jest następujące: nieudolna walka rządu z pandemią plus poważne kłopoty gospodarcze i budżetowe, które w przyszłym roku na pewno wyjdą na wierzch, muszą doprowadzić do pęknięć w obozie władzy i odpływu wyborców od PiS. Najdalej w tych przewidywaniach idzie Szymon Hołownia, który uważa, że nie później niż za rok, po ulicznych demonstracjach, odbędą się przedterminowe wybory. Ale ja – ponieważ jestem z tych, dla których światełko w tunelu może oznaczać nadjeżdżający pociąg – proponuję rozważyć inny scenariusz, oparty na tzw. prawie kozy. Znać je wszyscy: wystarczy najpierw wprowadzić, a potem wyprowadzić z mieszkania kozę, a ci, co przed jej wprowadzeniem na wszystko narzekali, po pozbyciu się zwierzątka już nie narzekają na nic. Nasza koza, czyli koronawirus, zacznie już na przełomie kwietnia i maja zanikać, bo: po pierwsze, zdaniem epidemiologów co najmniej 40 proc. dorosłej ludności już przechoruje zakażenie (jawnie lub bezobjawowo); po drugie, wirus zostanie dobity szczepieniami. I nagle słoneczko zaświeci nad umęczonym narodem. Zdejmiemy maseczki, pójdziemy do kina, na siłownię, imprezę, mecz... Krótko mówiąc, świat nagle wypięknieje, optymizm wleje się do żył i – uwaga! – nawet rządy PiS nie będą już tak dokuczliwe.

Dobrze, powie zwolennik oczekiwania na wiosenne przesilenie, ale jest jeszcze gospodarka, a ta na pewno zacznie rzezić. O, święta naiwności! Gospodarka odżyje, a że bazą dla porównań będą martwe miesiące z 2020 r., przejściowo może się pojawić nawet dwucyfrowe tempo wzrostu. Ale może przygniecie nas dług publiczny, powstały z rozrzucania pieniędzy z helikoptera kilka



miesiący temu i jeszcze raz za 2–3 miesiące? Nic podobnego! Przyrost długu jest rzeczywiście spory, ale jest to dług bardzo tani, a wierzycielem jest NBP, który na pewno rządowi krzywdy zrobić nie pozwoli. Tak więc będziemy mieli powrót do normalnego życia i dobre wskaźniki gospodarcze, napędzane środkami unijnymi z Funduszu Odbudowy. Nad tym wszystkim unosił się będzie św. Mateusz, informując przez swoje medialne tuby o swoim niebywałym geniuszu oraz sukcesie, którego nam wszyscy zazdroszczą.

Oczywiście oszalały prezes może zawetować budżet, a rząd sparaliżować, ale jeśli nie, to przedstawiony scenariusz radzę wziąć pod uwagę i dopasować do niego strategię. Tymczasem na opozycji dominuje oczekiwanie, że jabłka same wpadną do koszyka i trwa przepychanka, kto lepiej ustawi się pod drzewem. Zamiast współpracy, ciągłe pretensje i dąsy. Dobra współpraca istnieje tylko w Senacie, ale i tu jest podważana. „Szansa na stworzenie w Senacie wspólnoty wartości i celów została pogrzebana” – stwierdził wicemarszałek Zgorzelski z PSL. Tę kuriozalną tezę wywiódł z różnicy poglądów w sprawie tzw. ustawy futerkowej, choć przecież właśnie dzięki KO Senat przyjął poprawki, które przesądziły o jej niewiejszemu w życie! W sprawie unijnego budżetu to koalicyjna większość w Senacie zdołała przyjąć ostrą uchwałę wzywającą rząd do rezygnacji z weta, podczas gdy w Sejmie trzy partie nie zdołały nawet opracować wspólnego projektu uchwały i każda wniosła własny. Teraz PSL proponuje zaznaczyć jakoś w konstytucji członkostwo Polski w UE. Zamiast powołać zespół do oceny tej propozycji, w pozostałych partiach już zaczęło się kręcenie nosem. Był taki rysunek w „Angorze”, na którym zdumieni Krzyżacy patrzą na walczących między sobą polskich rycerzy: „Jak to? Zaczęli bez nas?”. Naprawdę, PiS nie musi się martwić.

Prezydent za aborcją

Peronista Alberto Fernández dotrzymał obietnicy wyborczej i wniósł do parlamentu projekt ustawy o prawie do aborcji do 14. tygodnia ciąży. Dotychczas aborcja była w Argentynie legalna w przypadku zagrożenia życia matki i gwałtu. Odbywało się też przynajmniej 450 tys. nielegalnych zabiegów (powstał cały podziemny ruch *socorristas*, ratowniczek wspierających w potrzebie), a w zeszłym roku 38 tys. kobiet trafiło do szpitala na skutek pokątnych praktyk. Tę liczbę przywołał prezydent Fernández, motywując swój krok, „państwo nie może tu odwracać wzroku”. Projekt prezydencki zawiera klauzulę sumienia dla lekarzy, zapowiada też program socjalny „1000 dni” dla biednych rodzin.

To już dziewiąta próba zmiany prawa aborcyjnego z 1921 r. Poprzednia, w bardzo gwałtownych okolicznościach, odbyła się dwa lata temu, kiedy podobnemu projektowi społecznemu zabrakło w senacie 7 głosów. Wokół ustawy powstał wielki ruch

poparcia, ruch zielonych chustek, który przez wiele tygodni wychodził na ulicę. Jedną z jego twarzy była studentka prawa Ofelia Fernández, która trafiła później na listę 10 międzynarodowych liderów swojego pokolenia tygodnika „Time”. Z kolei równie aktywni przeciwnicy aborcji pod hasłem „Ratujmy dwa życia” manifestowali w barwach błękitnych.

Momentem przełomowym w publicznej debacie był zeszłoroczny drastyczny przypadek ofiary gwałtu domowego, który obiegł światowe media. Pod rozmaitymi pretekstami 11-letniej dziewczynce odmówiono zabiegu, urodziła w 23 tygodniu przez cesarskie cięcie, a dziecko zmarło. Co roku rodzi kilka tysięcy takich 10–14 latek, głównie ofiar gwałtów. Ale starych podziałów w ojczyźnie papieża Franciszka nie da się łatwo zasypać. I teraz na ulicach Buenos Aires zderzyły się dwie fale: zielona i błękitna. Projekt ma wielkie szanse w izbie niższej, ale znów może utknąć w bardziej konserwatywnym senacie. Wtedy, prędzej czy później, będzie dziesiąta próba.



Maduro nie ma z kim przegrać

Wenezueli w dramatycznej sytuacji gospodarczej obóz rządzący **Nicolasa Maduro** zdobył ok. 68 proc. głosów w wyborach parlamentarnych. Nigdy nie wiadomo, co by było gdyby – wiadomo jednak, że maduryści nie mieli z kim przegrać: opozycja ogłosiła bojkot wyborów. Latem, gdy ważyły się losy nowej komisji wyborczej, Sąd Najwyższy, korzystając z kruczków proceduralnych, powołał komisję złożoną z prawników z obozu władzy. Opozycja zareagowała wycofaniem się z list. Jeszcze za rządów Hugo Cháveza bojkotowała wybory, gdy wiedziała, że nie będzie w stanie ich wygrać. Przez kilkanaście lat Chávez był nie do pokonania. Zwycięstwo zapewniały mu masy biednych, które obdarowywał programami socjalnymi. Opozycyjni publicyści oskarżali swoich przedstawicieli, że oddają polityczną rozgrywkę bez walki. Skutkiem tamtych lat było postanowienie wśród opozycyjnych liderów: nigdy więcej bojkotu.

Zasada ta przyniosła owoce po śmierci Cháveza. W 2015 r. oponenti pokonali w wyborach do kongresu obóz jego następcy, Maduro. Maduro jednak zneutralizował kongres, zwołując wybory do nowego zgromadzenia konstytucyjnego. Doszło do sytuacji współistnienia dwóch parlamentów. Potem Wenezuela miała też dwóch prezydentów – obok Maduro, samozwańca Juana Guaido z opozycji. Jednak kłótniowość tej ostatniej, błędy w rodzaju aliansów z Donaldem Trumpem, który groził zbrojną interwencją, doprowadziły do utraty prestiżu i poparcia. Słabość opozycji w zderzeniu z mającym wciąż pewne społeczne zaplecze, a przede wszystkim aparat państwowy, prezydentem doprowadziły do rozprzestrzeniania się nowego, prócz szalejącego covidu, społecznego wirusa – pasywności i beznadziei. Rezultatem jest ponowne oddanie wyborczej rozgrywki walkowerem. Bez przedstawicieli w kongresie opozycja wystawiła się na ogromne ryzyko – w przypadku represji nie będzie komu stawiać niewygodnych pytań i nagłaśniać łamania zasad praworządności i praw człowieka. Nawet w tropikach można na złość komuś odmrozić sobie uszy.



Marsz zielonych chustek, Buenos Aires.

Bezpieczeństwo za praworządność?

Kilka dni temu opublikowano raport o przyszłości Sojuszu Północnoatlantyckiego – „NATO 2030: United for a New Era”. Od marca nad tym oficjalnym dokumentem Sojuszu Północnoatlantyckiego pracowało 10 przedstawicieli państw członkowskich – Polskę reprezentowała Anna Fotyga, była szefowa MSZ. Według naszych informacji efekt nieco zaskoczył polski rząd. Logika tego dokumentu jest następująca: w niektórych państwach członkowskich postępuje erozja podstawowych wartości, na których zbudowany jest Sojusz: demokracji, praw człowieka i... praworządności. Według autorów może to obniżyć skuteczność art. 5 Traktatu północnoatlantyckiego (jeden za wszystkich...),



bo jest on oparty również na wspólnocie wartości.

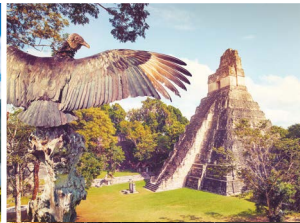
Cchodzi tu o rosnące napięcia wewnątrz Sojuszu, przede wszystkim między Grecją a Turcją w ramach sporu o wschodnie Morze Śródziemne. Dlatego raport m.in. wzywa do międzyuczelniskich konsultacji i utworzenia „instytucji ochrony procesów demokratycznych” w państwach członkowskich. Zwraca też uwagę przewijający się postulat ograniczenia prawa weta – tak, aby mogli go używać tylko ministrowie obrony, a nie, jak dotychczas, również ambasadorowie państw członkowskich. Warto przypomnieć, że cały czas mówimy o NATO, a nie o Unii Europejskiej.

W poszukiwaniu Tajemnic Majów – od Panamy do Gwatemali

Jedna wyprawa - moc atrakcji! Zwiedzanie Panamy, Kostaryki, Hondurasu, Salwadoru, Nikaragui i Gwatemali. Piękno przyrody i fascynująca cywilizacja Majów.

Program wycieczki: **Dz.1** Wylot z Warszawy do Panama City. **Dz. 2** Panama City. Zwiedzanie miasta oraz Kanatu Panamskiego. **Dz. 3** Przelot Panama City – San José, Kostaryka. Zwiedzanie miasta i plantacji kawy. **Dz. 4** San José – P.N.Tortugero. Park Narodowy Tortugero i rezerwat żółwi. **Dz. 5** Tortugero. Wycieczka łodzią do P.N. Tortugero. Popołudnie do własnej dyspozycji. **Dz. 6** Tortugero - La Fortuna. Tirimbina Rainforest Center, wizyta na plantacji czekolady wraz z degustacją. **Dz. 7** La Fortuna. Wiszące mosty w lesie deszczowym i kąpiel w basenach termalnych. **Dz. 8** La Fortuna - Granada, Nikaragua. Wycieczka po mieście. **Dz. 9** Rejs statkiem po wyspach Las Isletas, targ w Masaya. Wycieczka po mieście Managua - León. **Dz. 10** León - Potosí. Rejs statkiem przez Zatokę Fonseca. La Unión, Salwador. **Dz. 11** La Unión - stanowisko archeologiczne cywilizacji Majów Joya de Cerén - San Salvador. **Dz. 12** San Salvador – ruiny miasta Majów w Copán, Honduras. **Dz. 13** Copán – ruiny miasta Majów w Quirigua – Flores, Gwatemala. **Dz. 14** Livingston - Flores. Rejs statkiem po rzece Dulce. Fort San Felipe. **Dz. 15** Flores – Tikal i zwiedzanie najlepiej zachowanego miasta Majów (lista Unesco) – przelot do Guatemala City i przejazd do Antigua. **Dz. 16** Antigua. Zwiedzanie miasta z architekturą kolonialną i przejazd na jezioro Atitlán. **Dz. 17** Rejs po jeziorze Atitlán. **Dz. 18** Jezioro Atitlán – Guatemala City. Podróż powrotna.

19 dni | Wylot z Warszawy 10/11 2021 **19.998,-**



#WspomnieniazAlbatrosem



W cieniu Wezuwiusza – Neapol, Pompeje, Amalfi

Historyczne bogactwa Neapolu, tragedia Pompejów, niespokojny i majestatyczny Wezuwiusz, malownicze wybrzeże Amalfi i wiele innych skarbów regionu Kampanii.

Program wycieczki: **Dz.1** Przelot do Neapolu. Wizyta w fabryce włoskiego makaronu - Gragnano. **Dz. 2** Sorrento, Positano, Amalfi. Degustacja likieru limoncello. **Dz. 3** Czas wolny lub opcjonalny rejs na wyspę Capri. **Dz. 4** Zwiedzanie Neapolu. Pizza na lunch. **Dz. 5** Pompeje. Degustacja wina. Wezuwiusz. **Dz. 6** Wylot do Polski.

6 dni | Wylot z Warszawy 19/10 2021

3.498,-

Carska Rosja

Poznaj dwa największe miasta Rosji - Moskwę i Sankt Petersburg - wybierając się w klasyczną podróż w głąb historii, od Placu Czerwonego po Pałac Zimowy.

Naszą przygodę rozpoczniemy w stolicy Rosji, gdzie zaplanowaliśmy wystarczająco dużo czasu na poznanie najbardziej znanych zabytków takich jak Kreml, Arbat czy Galeria Trietiaowska. Do Sankt Petersburga pojedziemy nocnym pociągami, by tam oglądać skarby historii, m.in. Pałac Zimowy i Ermitaż, Bursztynową Komnatę w Carskim Siole czy ogrody Peterhofu. Zobaczymy też carskie grobowce rodziny Romanowów (Piotra I, Katarzyny II) w soborze Piotra i Pawła na terenie Twierdzy Pietropawłowskiej.

8 dni | Wyloty z Warszawy 23/05, 05/09 2021

5.898,-

Zachwycający Wietnam



Poznaj największe atrakcje Wietnamu: Zatokę Ha Long usianą setkami wysepek, żyzną deltę rzeki Mekong, słynne tunele Cu Chi, tętniące życiem Hanoi, czarujące Hoi An wpisane na listę UNESCO, dawną stolicę cesarstwa Huế z pałacami, świątyniami i cesarskimi grobowcami oraz nowoczesne miasto Ho Chi Minh (dawny Sajgon).

13 dni | Wyloty z Warszawy 12/10, 30/11 2021, 08/02 2022

od **9.298,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2020! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL19

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Szczepienie narodowe

Szczepionki na Covid-19 dają nadzieję, że odzyskamy kontrolę nad pandemią.

Ale strategie szczepień muszą być mądrze zaplanowane. Jak robią to inni, a jak zabiera się do tego nasz rząd?

PAWEŁ WALEWSKI

Jeszcze niedawno, latem tego roku, w badaniach sondażowych prowadzonych przez Uniwersytet Jagielloński aż 73 proc. Polaków oczekiwało z utęsknieniem szczepionki na Covid-19. Wszyscy się tym wynikiem ekscytowali, licząc po cichu na to, że pandemia zdołała odmienić krytyczne nastawienie Polaków do szczepień.

Wzmózione zainteresowanie szczepionkami przeciwko grypie na przełomie września i października dodatkowo te nadzieje uprawdopodobniło, ale ostatecznie okazały się płonne. Bo gdy szczepionka rzeczywiście jest już w zasięgu ręki (Wielka Brytania zaczęła szczepić swoich obywateli w tym tygodniu, my mamy pójść w ich ślady za około półtora miesiąca), gotowość do jej przyjęcia radykalnie się zmniejszyła – jak wynika z ostatnich badań United Surveys, 52 proc. Polaków „na pewno” lub „raczej” nie zamierza z niej skorzystać, a w sondażu CBOS wyraźne „nie” zaznaczyło 47 proc. respondentów.

Trzeba uczciwie przyznać, że cała Europa ma z tym problem. Według wykonywanego cyklicznie w 18 krajach świata badania Ipsos, które przytacza na swoim portalu OKO.press, w październiku w stosunku do sierpnia w 10 krajach spadła chęć zaszczepienia się. Globalnie – z 77 proc. do 70 proc. Niemiecni najwyższą pozostaje w Indiach (87 proc. Hindusów deklaruje, że weźmie szczepionkę), ale w Europie chce to zrobić 69 proc. Niemców, 65 proc. Włochów i tylko 54 proc. Francuzów.

Młodzi się boją

Kampania, która ma pomóc przekonać nas do szczepień, ruszy dopiero w drugiej połowie grudnia, ale jaki będzie jej końcowy efekt? Już od dawna ludzie są bombardowani informacjami, że skoro szczepionki przeciw koronawirusowi są nowe – wyprodukowane, przebadane i zarejestrowane w ekspresowym tempie – to nie można mieć do nich zaufania. I na nic (przynajmniej na razie) tłumaczenia, że szczepionki mRNA, choć po raz pierwszy zostaną teraz użyte przeciwko Covid-19, były już wiele lat wcześniej testowane z dobrymi rezultatami wobec takich zakażeń, jak MERS, SARS czy wścieklizna. A same badania trwają od 17 lat. Poza tym informacja genetyczna koronawirusa SARS-CoV-2, potrzebna do rozpoczęcia pracy nad szczepionkami, została bardzo szybko udostępniona przez Chińczyków całemu światu, więc laboratoria, które wystartowały



ILUSTRACJA MARTA FREJ

do szczepionkowego wyścigu, wcześniej wiedziały, które najważniejsze białko należy w zarazku zneutralizować. A firmy, takie jak BioNTech czy Moderna, których podstawą technologii w wakcynie jest kwas rybonukleinowy mRNA (skrót od ang. *messenger RNA*; więcej na jego temat w POLITYCE 48), również nie musiały rozpoczynać pracy od zera.

Niestety w edukowaniu i przekonywaniu do szczepień nie pomagają wszyscy lekarze. Kilkudziesięciu, także z tytułami profesorskimi, znalazło się wśród sygnatariuszy listu, szeroko rozpropagowanego w mediach społecznościowych, w którym wzywa się prezydenta, premiera i ministra zdrowia, „aby szczepienia planowane w Polsce miały charakter dobrowolny, z wykluczeniem jakichkolwiek form przymusu i aby informacja o możliwych powikłaniach czy niebezpieczeństwach związanych ze szczepieniami została podana opinii publicznej”.

Nie byłoby sensu robić z tego sensacji (list powstał z inspiracji prof. Włodzimierza Juliana Korab-Karpowicza, filozofa, który w sierpniu ogłosił się „prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego”), bo postulat dobrowolności szczepień jest przez rząd zapewniony, gdyby nie przedstawione argumenty. Jeden z fragmentów listu brzmi np. tak: „Wprowadzane pośpiesznie szczepionki mają charakter eksperymentu na wielką skalę. Ponieważ mogą obniżyć naszą odporność na inne choroby, na skutek masowych szczepień może więc umrzeć więcej ludzi niż obecnie na Covid-19. Ponadto zmiany genetyczne wywołane przez szczepionki mogą wpłynąć na przyszłe pokolenia”.

Ta złowroga diagnoza to kliniczny przykład braku odpowiedzialności, gdyż fakty naukowe przeczą tego typu tezom. Prof. Andrzej Horban, krajowy konsultant ds. chorób zakaźnych i główny doradca premiera ds. epidemii, skwitował list słowami: „Nie ma sensu się nad tym pastwić, bo to przykład kompletnej ignorancji”. Ale czy to wystarczy, aby w dobie internetu uodpornić społeczeństwo na pseudonaukowe brednie?

Dr Paweł Grzesiowski, wakcynolog i ekspert Naczelnej Rady Lekarskiej ds. Covid-19, stanowczo zaprzecza, by mRNA mogło zmieniać DNA ludzkiej komórki, ponieważ cały proces szczepienia omija jądro komórkowe: – *Więc nie ma fizycznej możliwości, by szczepionka wpływała na DNA. Musiałaby nastąpić tzw. odwrotna transkrypcja, czyli odpisanie RNA na DNA, co jest niemożliwe bez niektórych enzymów, a ten wirus ich nie posiada, więc wbrew szczerym obawom antyszczepionkowców nie da się w sposób naturalny zrobić z człowieka nietoperza.*

Nie tylko jednak antyszczepionkowcy zgłaszają takie obawy. Chęć zaszczepienia się przeciw koronawirusowi zadeklarowało jedynie 36 proc. mieszkańców wsi, choć w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców ten odsetek jest wyższy – sięga 51 proc. Biorąc pod uwagę wykształcenie respondentów, 49 proc. osób z wykształceniem wyższym chętnie się zaszczepi, ale 59 proc. osób z wykształceniem podstawowym odpowiedziało, że nie ma tego w planach.

Z analizy sondażu Kantara wynika, że boją się zwłaszcza ludzie młodzi, z których aż 72 proc. w wieku od 25 do 34 lat nie planuje zaszczepić się przeciwko covidowi (wśród osób powyżej 60. roku życia zaszczepić się nie zamierza tylko 37 proc.).

Młodszy koronawirus niestraszny albo obawiają się efektów ubocznych odroczonej w czasie, co ma związek właśnie z rzekomym wpływem na materiał genetyczny i efektami, które mogłyby się ujawnić po wielu latach (jak niepłodność lub zmiany genetyczne u potomstwa). Wydawanie ciała instrukcji do produkcji białka obecnego na powierzchni koronawirusa – do czego sprowadza się rola nowych szczepionek mRNA – aby nasz układ odpornościowy nauczył się rozpoznawać i wytwarzać przeciwciała przeciwko niemu, nie ma jednak zdaniem ekspertów nic wspólnego z manipulacjami genetycznymi.

Testy kliniczne ujawniły natomiast klasyczne działania niepożądane, typowe dla wielu szczepień. Ich nasilenie było łagodne lub umiarkowane i ustępowały w ciągu kilku dni, ale nie da się ukryć, że reakcja na podanie mRNA jest ogólnoustrojowa i powiązana z odpowiedzią zapalną, ponieważ występują: ból podczas wstrzyknięcia (u powyżej 80 proc.), zmęczenie (>60 proc.), ból głowy (>50 proc.), bóle mięśni i dreszcze (> 30 proc.) oraz gorączka (>10 proc.). Zatem u osób ze skłonnością do silniejszych reakcji zapalnych te nieprzyjemne objawy mogą być mocniejsze, co nie jest niespodzianką, bo przy podawaniu np. szczepionek na gripę jest podobnie. Choć każdy boi się takich reakcji, łatwo można je likwidować lekami przeciwbólowymi lub przeciwzapalnymi.

Na wyścigach i w aptekach

Eksperci wcale nie zdają egzaminu z jednomyślności. Wysocy rangą przedstawiciele Unii Europejskiej w Brukseli skrytykowali Wielką Brytanię, gdy niespodziewanie jako pierwszy kraj na świecie zatwierdziła szczepionkę Pfizera i spółki BioNTech.

Decyzja ta została podjęta w ramach ultraszybkiego procesu rejestracyjnego przewidzianego dla sytuacji nadzwyczajnych, który zezwalał brytyjskiej Agencji Leków i Produktów Medycznych (MHRA) na wydanie tymczasowego zezwolenia.

Rzecznik Komisji Europejskiej oświadczył, że procedury, których zobowiązana jest przestrzegać EMA – Europejska Agencja Leków (zamierzająca wydać swój werdykt dopiero 29 grudnia), są dłuższe i zazwyczaj trwają co najmniej siedem miesięcy, ale najskuteczniej zapewniają obywatelom Unii dostęp do bezpiecznych farmaceutyków. Były szef EMA Guido Rasi jeszcze dosadnie stwierdził we włoskim radiu, że spodziewałby się solidnego przeglądu wszystkich rezultatów badań, czego według niego rząd brytyjski nie zrobił, bo po opuszczeniu Unii Europejskiej bardzo chciał jako pierwszy udostępnić szczepionkę swoim obywatelom.

W zagranicznych mediach można się natknąć na sugestie, że Brytyjczycy przeanalizowali mniej informacji z badań klinicznych, niż zamierzają to zrobić eksperci EMA. W odpowiedzi Sean Marett, główny dyrektor handlowy spółki BioNTech, ujawnił, że eksperci MHRA zadawali w procesie ewaluacji te same szczegółowe pytania co każdy podobny urząd na świecie i skupiali się na tym, co ważne: skuteczności, tolerancji i jakości. Niezależnie od tej wymiany kuksańców to właśnie na Wielką Brytanię zwrócone są od tego tygodnia oczy całego świata. Ciekawe, jak poradzi sobie z tą wielką logistyczną operacją.

Kraj zamówił 40 mln dawek szczepionki, ale w tym tygodniu otrzymał do rozdysponowania 800 tys. Trafia w pierwszej kolejności do personelu medycznego, następnie do pensjonariuszy domów opieki społecznej i osób powyżej 80. roku życia. Utworzono dla nich sieć 50 szpitali i wybudowano specjalistyczne centra szczepień. Np. w Manchesterze powstało ono na terenie kompleksu sportowego Campus Etihad, gdzie będzie się przyjmować tysiąc osób dziennie. W Bristolu – na stadionie Ashton Gate. W Leicester – na słynnym torze wyścigów konnych. Szczepionka może też być podawana w indywidualnych praktykach lekarskich i aptekach, pod warunkiem że posiadają lodówki.

Bo chociaż pierwsza szczepionka dopuszczona na rynek dla utrzymania swojej stabilności musi być przez dłuższy czas przechowywana i transportowana w temperaturze –70 st. C, to przez pięć ostatnich dni przed podaniem można ją trzymać w tradycyjnej chłodniarce, gdzie temperatura wynosi od 2 do 8 st. C (a podawać domięśniowo, oczywiście w stanie rozmrożonym, dwie godziny przed podaniem może być w temperaturze pokojowej). Idea jest taka: w dużych placówkach szczepimy masowo, a lekarzy rodzinnych i farmaceutów wysyłamy do pacjentów, którzy sami nie mogą się stawić w punktach szczepień. ▶